

Multikulturalizm czyli jak zbudowano nowy apartheid

Autor tekstu: **Dagmara Planutis**

Mieszkam w drugiej zonie. Druga zona to tak zwana mała korona Paryża, czyli miasteczka, które przylegają bezpośrednio do stolicy. Prawdę mówiąc, gdyby nie Boulevard Péripherique to granica między Paryżem a małą koroną w ogóle mogłaby nie istnieć, bo tutaj dojeżdża jeszcze metro a zabudowa jest tak samo ciasna jak w stolicy. No, z tym wyjątkiem, że mój kod pocztowy zaczyna się od 94 a nie 75, co w paryskiej aglomeracji robi różnicę rzędu co najmniej 1000 euro więcej za metr kwadratowy powierzchni mieszkalnej, w najlepszym przypadku. Porównywanie zaś cen mieszkań z powiedzmy siódmej dzielnicy i z mojego miasteczka zupełnie nie ma sensu, bo trzeba by je przemnożyć przez 4, a wtedy to się może człowiek już tylko załamać. Prawda jest taka, że pracując ciężko całe życie, we dwójkę, nawet na dobrze płatnych stanowiskach, przeciętna francuska rodzina z klasy średniej nie może nawet pomarzyć, że stać ją będzie na zakup sześćdziesięciometrowego mieszkania w jakiejś przyzwoitej dzielnicy Paryża. A te trzy pokoje, to przecież żaden luksus chociaż kosztują blisko milion euro....

Tak jak u Gidea, wąskie wrota prowadzą do zbawienia, tak samo wąskie są wrota we współczesnej Francji, które prowadzą do awansu społecznego. Finansowa bariera oddzielająca świat bogatych i biednych pogłębia się z roku na rok. Ale nie tylko finanse są przeszkodą w awansie społecznym we Francji. Mieszkania na prowincji są jeszcze dla klasy średniej w miarę dostępne, o ile znajdzie się tam pracę. Na ogół młodzi ludzie po studiach przyjeżdżają do Paryża za pracą, a po pierwszym dziecku wracają do siebie. Nikt nie ma ochoty wychowywać dzieci na przedmieściach Paryża. Dlaczego? Ponieważ równie wielką przeszkodą w awansie społecznym we Francji jest także przynależność kulturowa.

Alternatywna topografia Paryża

Paryska bieda nie jedno ma oblicze. Dla kogoś wychowanego na polskich blokowiskach, żebrak w metrze lub kłoszard pod butikiem Louis Vuitton na Polach Elizejskich nie jest tym co najbardziej szokuje. Kłoszard to obraz, który każdy człowiek ma przed oczami, kiedy każe się mu pomyśleć o biedzie. Paryska bieda najbardziej zaś szokuje swoją pogardą nie dla kłoszarda, a dla człowieka, który usiłuje poprzez swoją pracę z tej biedy się wyrwać.

Wyobraźcie sobie paryski bulwar. Piękne haussmannowskie kamienice z wysokimi oknami i zdobnym gzymsem, takie jak z widokówki. Wchodzicie do środka, klatka schodowa w marmurach, czerwony dywan na schodach i piękna stylizowana winda. Ale nie, do waszego mieszkania nie prowadzą te piękne marmurowe schody. Po prawej od wejścia są obskurne drzwi, a na nich napis Escalier de Service, czyli wejście dla służby. Potem macie do pokonania siedem pięter po krętych i wąskich jak w średniowiecznej wieży schodach ze zbutwiałego drewna, żeby dotrzeć do waszego ośmiometrowego pokoju, w którym stoi stara kuchnia, zlew, prysznic i łóżko. Toaleta jest wspólna i na korytarzu. Ktoś powie, no ale pewnie wynajem wiele nie kosztuje. Czynsz to około 500 euro, dodam, że płaca minimalna na rękę to około 1100 euro.

Wśród mieszkańców tego siódmego piętra są sami obcokrajowcy ze wszystkich stron świata. Ten czyści kible w biurach, tamta na kasie w Carrefourze, mają szczęście, bo mają papiery i pozwolenie na pobyt no i czekają na przydział w mieszkaniu socjalnym, ale nie w drugiej zonie, to za blisko, tam już miejsc nie ma. Wylądują pewnie gdzieś dalej, może uda się gdzieś w trzeciej albo czwartej, tam mieszkają w końcu ich kuzyni i pół rodziny.

W regionie paryskim są więc dzielnice białe i kolorowe. I w zależności od koloru dzielnicy różni się też cena za metr kwadratowy w jej obrębie. Tym sposobem bieda w Paryżu ma podłoże rasowe. Uogólniając, biały jest praktycznie cały zachód Paryża, czyli departament 92, gdzie mieszkania są drogie i gdzie mieszkają w większości dawni arystokraci, burżuazja no i pozadłużani ci, którym się udało. Na północy, aż po granice Ile de France, z kolei ciężko uświadczyc białego człowieka. Żeby lepiej zobrazować, złośliwi nazywają miasteczko Mantes la Jolie, Mantes l'Algérie, taka gra słów. Południe zaś jest jak Wieża Babel, mieszka tu trochę Francuzów, sporo Polaków, Hiszpanów, Portugalczyków, ale też Chińczyków, 13. dzielnica Paryża jest nawet czasem zaznaczana na mapkach dla turystów jako China Town, dalej są przybysze z Magrebu i Afryki, Pakistańczycy, a na trzecim piętrze w mojej kamienicy mieszka rodzina z Indii. Jest tu w miarę spokojnie. Nie wszędzie i nie zawsze, ale nikt tu samochodów nie podpala, co najwyżej wybija się im szyby. Młodzież pod

klatką czasem handluje trawką a czasem czym innym, ale poza okrzykami w stylu „Hej gazelo! Chodź, postawię ci kawę!” nic gorszego raczej tu nikogo nie spotka.

Francuzi są mistrzami oglądy, stąd o takich miasteczkach mówi się, że są populaires, co nie oznacza bynajmniej tego, że są popularne. Na polski przetłumaczyłabym to raczej jako ludowe lub robotnicze. Co mnie zastanawia najbardziej to jednak nie ten „relatywny” publiczny spokój, a fakt że chociaż na tak małej przestrzeni mieszka tyle grup etnicznych, wszystkie te grupy pozostają wobec siebie zupełnie zamknięte.

Razem, ale jednak osobno

Moje komunistyczne merostwo wydaje co miesiąc gazetkę o mieście i jego sprawach. Gazetkę tę czyta się mniej więcej tak jak dawną Trybunę, ale zawsze to coś innego w skrzynce na listy niż reklamówka z promocjami w Carrefourze. Z ciekawości zaglądam zawsze na ostatnią stronę, gdzie zamieszczone są informacje o ślubach, narodzinach i zgonach z danego miesiąca. I z miesiąca na miesiąc moje obserwacje zawsze są te same. Chociaż mieszka tu taki tygiel kultur, to mieszanych małżeństw ani widu ani słyhu. Dzieciaki urodzone tutaj noszą imiona i nazwiska zupełnie takie same jakby urodziły się w kraju rodziców. I myślę sobie, jak to jest? Tyle różnych kultur, tyle różnych światów zamieszkuje tak niewielki obszar, a mimo wszystko żyjemy niby trochę razem, ale jednak bardziej osobno? I jak to jest, że aż 25% mieszkańców mojego spokojnego miasteczka żyje w biedzie a pozostałym 75% ponoć też się nie przelewa?

Pomimo tylu różnych kultur, które są na wyciągnięcie ręki, w rzeczywistości nie wiemy o sobie nic. Mam dwóch dobrych kolegów, jeden jest z Libanu, drugi z Maroko, a o ile wzrosła moja wiedza o ich kulturze w przeciągu tylu lat? Wiem, że w Maroko jedzą tajine a w Libanie falafele, bo czasem chodzimy razem do restauracji, które serwują ich kuchnię. Wiem też, że muzułmanie obchodzą ramadan, ale nie wiem dlaczego ani nawet kiedy, musi mi o tym przypominać Carrefour, który z tej okazji robi zawsze promocje na suszone owoce, orzechy i baraninę. Czy moja francuska rodzina wie więcej? Wcale nie, bo i skąd skoro w rodzinie nigdy nie było cioci Anissy albo wujka Mehdiego. Dlaczego? A wyobrażacie sobie francuski niedzielny obiad bez sera i wina? Francuską wigilię bez szampana na przystawkę albo Sauternes czyli ich ulubionego słodkiego wina, które się podaje do foie gras? To mniej więcej tak jak zrobić polskie wesele bez alkoholu. Niby da się, ale wiecie jak jest.

Ale spójrzcie na francuskie ulice. Francja to nie kraj metysów, tak jak Brazylia. Francja to kraj blanc — beurre — black (biało - maślano - czarny), [1], jak to stwierdził onegdaj Jacques Chirac o ile mnie pamięć nie myli. Odrębność wyznacza kultura. A wbrew pozorom, Francuzi do swej kultury są bardzo przywiązani. Są z niej do tego stopnia dumni, że nie bez powodu na Eurowizji, tylko Belgowie dają im jakiegokolwiek punkty. Oni sami się z siebie śmieją, że ich nikt nie lubi, bo nikt nie potrafi docenić ich kultury.

Spływanie kultury

Kiedy się czyta biografię Stefana Zweiga, ma się przed oczami obraz człowieka ciekawego świata, władającego językami, na wskroś humanistę, który wzbogaca siebie i innych właśnie poprzez swoje podróże i długoletni pobyt w obcych krajach. Zweig tłumaczy swoim angielskim, niemieckim, francuskim i belgijskim przyjaciółom czym jest austriacka kultura, a potem tłumaczy to swoim czytelnikom. Jego multikulturalizm buduje, wzbogaca obie kultury, pozwala na rzeczywiste poznanie obcego. Z jego perspektywy nacjonalizm i dwie europejskie wojny to katastrofa kulturowa. Zweig nie rozumie fenomenu populizmu tak jak nie rozumieją go dzisiejsze elity intelektualne, dla których doświadczanie obcego ma jedynie pozytywny charakter. W ich świecie istotnie tak jest, ale obcy, których poznają elity to obcy wyselekcjonowani, mówiący biegle w ich języku, znający ich kulturę i rozumiejący niuanse ich mentalności. To jest mniejszość.

Multikulturalizm w rzeczywistości daleki jest od ideału Zweiga. Multikulturalizm to w rzeczywistości brak kultury, to akulturowość. Sprowadza on bogactwo kulturowe i cywilizacyjne do restauracji i imprez okolicznościowych, tak jak na przykład obchodzony w 13. dzielnicy chiński nowy rok. Tłumy paryżan przyjeżdżają oglądać pochod smoków i bębnów, a potem idą na bo buna do orientalnej restauracji. I tyle. Nikt nie zadaje sobie pytań dlaczego Chińczycy obchodzą nowy rok w ten sposób i dlaczego wypada on w takim terminie, ani tym bardziej dlaczego jest to dla nich takie ważne.

Multikulturalizm to błędne założenie, że różne kultury mieszkając obok siebie będą w stanie się lepiej poznać a tym sposobem społeczeństwo pozbędzie się problemu rasizmu. Jest wprost przeciwnie. W multikulturowym społeczeństwie w rzeczywistości nie sposób poznać obcej kultury, bo

ta kultura wskutek politycznej poprawności stała się tabu. O niej nie należy rozmawiać, a jednak trzeba ją akceptować. Stąd nikt we Francji nie rozmawia o islamie z perspektywy islamu. O orientalnym punkcie widzenia dowiedzieć się można o wiele więcej jadąc do Andaluzji, gdzie nadal można podziwiać skarby arabskiej architektury niż mieszkając całe życie na paryskich przedmieściach. Orient o niebo bardziej przybliżył nam, Europejczykom, Matisse, który był nim zafascynowany i który fascynację Alhambą przełożył na swoje płótna. Nie on jeden zresztą, dość zwiedzić ostatnie piętro w Luwrze, albo muzeum Delacroix, żeby zrozumieć orientalnego bakcyła europejskich malarzy.

Multikulturalizm słyca kultury. Wypacza on zarówno kulturę przyjmującą jak i kulturę przyjezdną. Mieszanka kulturowa paryskich przedmieść wcale nie wydała na świat nowego Gauguina czy Rodina. A jaki jest obraz współczesnej sztuki w Paryżu? Ano dwa lata temu amerykański artysta Paul McCarthy postawił na placu Vendôme dmuchaną rzeźbę o nazwie Drzewo, która przypomina to co przypomina....W ogrodach wersalskich powstała zaś rzeźba, którą ludzie nazwali Waginą Królowej. Oto Paryż i jego współczesna kultura, zielona analna dmuchawa w wersji XXL postawiona na jednym z piękniejszych paryskich placów. Ilu jest współczesnych znanych francuskich pisarzy? Przeciętny zjadacz chleba kojarzy Modiano, bo dostał Nobla i Houellbecka, który lubi szokować i który dostał metkę islamofoba. No z muzyką jest trochę lepiej, jest w końcu David Guetta...

Paris Erects an Unlikely Christmas Tree

Artist Paul McCarthy stretches the boundaries of art and political commentary in the public square.

KRISTON CAPPS | [@kristoncapps](#) | Oct 16, 2014 | 4 Comments



Charles Platiau/Reuters

Christmas is coming to Paris early this year!

Tree, a sculpture by the American artist Paul McCarthy, went up today in Place Vendôme. The sculpture is the centerpiece of the International Contemporary

Multikulturalizm w niczym nie wzbogacił francuskiej kultury, a raczej uniemożliwił jej dalszy rozkwit, wychodząc z założenia, że wszystko co monokulturowe jest przejawem ksenofobii. A co się stało z tymi wszystkimi kulturami mieszkającymi jedna obok drugiej? Spłycono je do imprez okolicznościowych i egzotycznych restauracji. Ta kulturowa erozja postępuje do tego stopnia, że dzieci obcych przybyszy w zasadzie nie wiedzą już do jakiej kultury przynależą. Kultury Francji nie znają, kultury rodziców nie rozumieją, bo ogranicza się ona do pustych rytuałów. A to prowadzi prosto do wykluczenia.

Multikulturalizm jako jedna z przyczyn wykluczenia

Największym problemem nauczyciela we francuskiej podstawówce nie jest wcale dyscyplina. Problemem jest to, że spora część dzieci, francuskich obywateli, często których rodzice się urodzili i wychowali we Francji, nie mówi dobrze po francusku. Według [INSEE](http://www.insee.fr/fr/statistiques/1281410) (<http://www.insee.fr/fr/statistiques/1281410>), 7% francuskiego społeczeństwa, które uczęszczało do francuskiej szkoły nie potrafi **w ogóle** pisać i czytać po francusku. 7%! Dwa i pół miliona mieszkańców! Jeśli doliczyć do nich tych co nie uczęszczali do szkoły we Francji a nadal nie potrafią czytać i pisać i tych co w ogóle nie uczęszczali do szkoły wynik jest jeszcze gorszy. A są jeszcze tacy,

którzy co prawda czytają i piszą ale w niewystarczającym stopniu. Ogólny wynik to 16 %, dla którego słowo katastrofa społeczna wydaje się być eufemizmem, a dodam że chodzi tu tylko o Francję kontynentalną, bo na terytoriach zamorskich wynik ten przekracza dwadzieścia procent... O tym jak ogromnym społecznym problemem zamiatanym pod dywan jest analfabetyzm we Francji świadczy chyba najlepiej fakt, że w każdym niemalże miasteczku istnieją publiczni pisarze, czyli osoby, którym można podyktować list lub pismo do urzędu. Instytucja wyjęta rodem z książek Emila Zoli.

Francuska laicka, powszechna szkoła, jeden z czołowych postulatów oświecenia, jest w potwornym kryzysie. I już nawet nie chodzi o to, że Francuzi są w ogonie Europy według badań PISA 2015, ale o sam fakt, że francuska szkoła na dziś dzień nie jest nawet w stanie nauczyć całego społeczeństwa pisać i czytać. Stąd też rozkwit i prestiż prywatnego szkolnictwa, które dawniej oznaczały szkoły katolickie a w chwili obecnej, przynajmniej w paryskim regionie, oznacza szkoły dla Francuzów, ale tych od Wercyngetoryksa. Pytanie brzmi jedynie czy ten stan rzeczy to tylko i wyłącznie wina systemu edukacji we Francji ?

Język to podstawa nie tyle integracji, co komunikacji. Ktoś, kto nie włada biegle w języku kraju, w którym mieszka nie ma szans na skończenie dobrej szkoły, a potem na znalezienie dobrej pracy. Multikulturalizm, który sprowadza ludzi różnych nacji do życia ze swoimi rodakami w obcym kraju i każe im pielęgnować ich obce pochodzenie utrudnia społeczny awans tych ludzi. A brak lub niemożność społecznego awansu przez pokolenia rodzi frustrację i wypycha de facto na margines życia społecznego. Jest Paryż i są przedmieścia. Dlatego właśnie te sto metrów od Boulevard Péripherique robi tak znaczną różnicę, chociaż to nie w Paryżu a właśnie pod Paryżem mieszka większość populacji regionu.

Jedyną drogą do zapewnienia spójności społeczeństwu jest integracja, tym bardziej w tak unitarnym kraju jak Francja, która z prawnego punktu widzenia nie uznaje mniejszości narodowych ani obyczajów mniejszości. Dość wspomnieć z jakim uporem Francja broni swoich laickich wartości przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości przytaczając sprawę zakazu noszenia burek zasłaniających twarz w przestrzeni publicznej. Komunitaryzm kulturowy jest we Francji pojęciem obcym i nieakceptowanym przynajmniej z prawnego punktu widzenia. Relacja obywatela w stosunku do Francuskiej Republiki może być tylko jedna i taka sama dla wszystkich i jest to jedno z kardynalnych praw tej Republiki. Dlatego też wspieranie odrębności kulturowej prowadzi de facto do wspierania segregacji kulturowej.

Francja od początku rewolucji przemysłowej była krajem, do którego przyjeżdżało wiele różnych nacji za pracą. U początków dwudziestego wieku osiedliło się tu bardzo dużo Włochów. Część z nich w ogóle nie uczyła dzieci języka włoskiego, wiedząc, że do Włoch i tak nigdy już nie wrócą. Po tej imigracji nie został ślad we francuskim społeczeństwie.

Integracja zawsze wymaga wyzbycia się własnych korzeni, odrzucenia własnej kultury, własnego języka. To nie jest łatwe, ale jest to moim zdaniem jedyna droga ku temu, by dzieci pucybutów mogły osiągnąć w życiu więcej niż ich rodzice. Przyzwolenie na kulturową odmienną w obcym kraju prowadzi jedynie do tego, czego doświadcza się na co dzień na paryskich przedmieściach. To nie żaden kulturowy tygiel, a kulturowy bazar, na którym sprzedaje się marokańskie dywany wyprodukowane w Chinach.

Przypisy:

[1] Beurre czyli dosłownie tłumacząc masło, to określenie dla osób z północnej Afryki, co wiąże się z kolorem ich skóry, kojarzącej się Francuzom z masłem. Zaś black, no cóż polityczna poprawność sprawiła, że słowo noir dla określenia czarnoskórego jest surowo zakazane, więc zastąpiono je w potocznej mowie anglicyzmem.

Dagmara Planutis

Studiowała prawo i filologię francuską, obecnie mieszka we Francji, gdzie zamierza kontynuować studia prawnicze.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 09-05-2017)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10117) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,10117>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl